Wydanie południcwe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 170 **Kraków, Sobota dnia 28 Lipca 1900.** **Rok VIII.**

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu" otrzyma trzeci numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego",

który stale co niedzielę doręczany będzie bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na niedzielę zostanie zamknięty.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Z powodu rozparcelowania ogrodu Strzeleckiego, sprawa umieszczenia krakowskiej strzelnicy staje się przedmiotem coraz głośniejszej dyskusyi, zarówno w kołach samych członków Towarzystwa strzeleckiego, jak i wśród szerszej publiczności. Krakowianie, tracąc z pośrodka miasta piękny ogród, pełen zieleni, drzew i kwiecia, nie radziby rozstać się z strzelnicą, w której Król kurkowy panuje, choćby dla tego, że z Towarzystwem strzeleckiem łączą się piękne i drogie narodowe wspomnienia, tradycja dziejowa polska, zabytek tego rycerskiego ducha naszych przodków, którego dziś, niestety, coraz bardziej wypiera z życia powszednie kramarstwo. Zdaje się, że jest to dobrem prawem polskiego społeczeństwa, w tym wypadku mieszkańców Krakowa, aby się troszczyli i zajmowali kwestją przyszłej stolicy Króla kurkowego tak samo, jak obowiązkiem obywatelskim Towarzystwa strzeleckiego jest pilne czuwanie, aby jak najbardziej zacieśnić węzły narodowej tradycji i pamiątki między tem Towarzystwem, a społeczeństwem. Wszak krakowskie Towarzystwo strzeleckie ma potężną dziejową przeszłość, tradycje jego sięgają podobno aż XIII wieku — stara, niespożyta pamiątka polskiego obyczaju, wymowny dowód rycerskości Narodu, któremu w każdej chwili życia przyświecała wzniosła miłość kraju, w każdej zabawie był wielki cel: skupiania i hartowania sił dla służby krajowi.

Z tych względów, jak już wspomniano, nie może być rzeczą obojętną dla mieszkańców Krakowa, dokąd przeniesie się narodowe pamiątki, przechowująca, stara, na szeregu jasnych wspomnień utrwalona instytucja.

Co więcej, idzie o to, aby zmiana siedziby dodała siły i uroku Towarzystwu, aby zaciśnięto jego węzły ze społeczeństwem, słowem, aby przyszły park strzelecki stał się ogniskiem, skupiającem polskie serca i myśli w chwilach swobody i zapomnienia o troskach życia, aby się stał miejscem prawdziwie polskiej zabawy i rozrywki. Trzeba, aby strzelnica miała te wszystkie warunki, jakich dotychczasowym ogrodom publicznym w Krakowie brak dotkliwy: piękne położenie, czyste, zdrowe powietrze, dużo przestrzeni i drzew, swobodę ruchu.

Park Jordana, tak doniosły dla młodego krakowskiego pokolenia, ma przecież niestety wielkie „ale" pod względem położenia. Wilgotne wieczorne mgły, kapryśna, wylewająca Rudawa, nieco przykry przystęp po pełnej kurzu drodze przez Błonia.

Do zabaw porannych i popołudniowych dla dzieci doskonały, nie może przecież stać się miejscem wycieczek i zebrań towarzyskich dla dorosłych mieszkańców, zresztą urządzenie jego i przeznaczenie samo stoi temu na przeszkodzie.

Park krakowski ze swojem, zwłaszcza wieczorami, stęchłem powietrzem, martwym stawem, komarami, produkcjami międzynarodowych akrobatów i kuglarzy nie może się stać ulubionem miejscem zabawy dla polskiej publiczności.

Słowem, mieszkańcy Krakowa, prócz odległej po za kurzem i wilgotną mgłą położonej, Woli justowskiej i Skał panieńskich nie mają właściwie na lato celu spaceru, ani miejsca kilkugodzinnego pobytu nie mają swojego kąta dla zdrowej, poważnej, lub pięknej rozrywki, na wzór zagranicznych ogrodów miejskich, przy których urządzeniu, względy upodobań publiczności, stawiano na równi z wymogami wygody i zdrowotności.

Stworzenie takiego ogniska przyjemnego, swobodnego pobytu w słoneczne dni lata jest konieczną dla Krakowa potrzebą, a Towarzystwo strzeleckie przenosząc swoje penaty na inną siedzibę, powinno mieć na oku ten obywatelski cel, zwłaszcza, że jest to poniekąd z tradycji tego Towarzystwa wynikającym obowiązkiem.

O 30 minut drogi pieszo od rogatki rakowickiej, o 40 minut od rogatek warszawskiej i mogilskiej tuż przy Olszy jest miejsce jakby stworzone do takiego celu. Jest to rozległy 18-to morgowy park p. R., położony tak, że w dwójnasób jeszcze go można rozszerzyć, pochylony od północy ku południowi, zatem wedle prawideł zdrowotności, pełen starodrzewu, cienistych krzewów i drzew owocowych, pełen słońca, powietrza i przestrzeni, z dużym stawem, wyspą o starych drzewach, płynącą wartką rzeczką. Po zbudowaniu projektowanej kolei konnej za rogatkę rakowicką, droga pieszo wynosi 20 minut wśród tchnących świeżością zielonych pól, wśród cienistych drzew przez wioskę Olszę, droga prawdziwie odświeżająca myśli, bawiąca oko.

Trzema zatem różnemi drogami dochodzi się do ogromnego ogrodu, do którego wejście wiedzie również przez trzy bramy. Znajdujące się na gruncie w bardzo dobrym stanie budynki murowane, nadają się wybornie do przystosowania: jeden na salę balową i koncertową, drugi na restaurację; w głębi ogrodu duża polska zagroda na mleczarnię.

Od północy i wschodu otacza ogród prześliczna aleja z 60-letnich świerków, długa przeszło 1200 metrów, aleja jakiej w okolicy Krakowa z pewnością nie znajdzie.

Na lewo od wejścia ze strony rogatki rakowickiej, przechodzi się przed most nad rzeczką, poza którą na ogromnej równej przestrzeni roztacza się ruń zielona otoczona niby murem, szeregiem rozrosłych bujnych wiślańskich topoli, olch i grabów. Tu byłoby miejsce zabaw dla młodzieży i dorosłych. Daleka przestrzeń pozwala wybornie na urządzenia pola do naszej polskiej gry w piłkę. W samym środku ogrodu miejsce na strzelnicę o szerokości podwójnej, niż dotychczasowa krakowska, długości około 300 metrów. Prócz tego jest wygodne miejsce do urządzenia strzelnicy dla młodzieży, co niezawodnie Towarzystwo strzeleckie wzięłoby w swój program, rozporządzając odpowiedniem miejscem. Wszak ćwiczenia łukiem i samopałem były w naszej dawnej Polsce jedną z głównych zabaw polskiej dorastającej młodzieży.

Na wschód duża przestrzeń dla kultury drzew i kwiatów, mnóstwo ścieżek i dróg, wśród cienistych drzew i krzewów — jasno od słońca, bezpiecznie przed północnym wiatrem, który powstrzymuje biegnąca od północy świerkowa aleja.

P. Gustaw Pol, ogrodnik uniwersytetu Jagiellońskiego, wystawił na wystawie przyrodniczo-lekarskiej plan urządzenia ogrodu strzeleckiego z uwzględnieniem tego właśnie parku. Jak wiadomo, otrzymał za tę pracę dyplom honorowy. Znawcy i miłośnicy z tych planów powziąć mogą wyobrażenie o niepospolitej wartości, jakąby taki park miał dla mieszkańców miasta, o jego wybornych warunkach na ogród strzelecki. Najlepiej zaś, aby każdy, kto interesuje się tą sprawą, wybrał się spacerem po południu, zamiast na pełną kurzu drogę ku Woli, lub do przepełnionego wilgocią krakowskiego ogrodu, w tę stronę miasta, aby zajrzał do parku p. R., do którego przystęp zawsze otwarty.

Tu mogłaby się skupić pod egidą naszego polskiego Towarzystwa strzeleckiego, cała inteligentna polska publiczność Krakowa, tu byłoby miejsce wycieczek i zabaw podczas zjazdów lub obchodów narodowych, miejsce dla ludowych festynów, teatru ludowego pod gołem niebem i t. p. Kraków miałby swój polski, strzelecki ogród, a piękne tradycje Towarzystwa znalazłyby także piękne urzeczywistnienie. Instytucja zespoliłaby się silniej ze społeczeństwem, każdyby wiedział, że w parku strzeleckim znajdzie swoje rodzime otoczenie i polską zabawę niezamąconą, ani niezdrową mgłą wieczorną, ani wrzaskiem wstrętnych niemieckich kupletów.

Taki czyn Towarzystwa strzeleckiego przyjęłoby całe nasze społeczeństwo z uznaniem i wdzięcznością.

* * *

Już teraz niema prawie dnia, aby dzika orgja niemiecka przeciw żywiołowi polskiemu nie zaznaczała swojego istnienia aktem coraz nowego, wymyślniejszego gwałtu. Zdaje się, że w planach krzyżackiej żmii leży cel straszny, wywołania rozpaczy w znękanych polskich sercach, porwania ich do nieliczącego się z niczem protestu przeciw przemocy, aby potem usprawiedliwić Bóg wie jakie jeszcze gwałty i krzywdy przygotowane już w zanadrzu pruskiego rządu.

We wczorajszym numerze podaliśmy krótką wzmiankę o dokonanym już prawdopodobnie fakcie zniesienia polskiego wykładu nauki religji katolickiej na wyższym i średnim stopniu wszystkich szkół miasta Poznania.

Dziś możemy się już wszystkiego spodziewać w pruskim konstytucyjnym systemie, a niczego oczekiwać z pewnością z tej strony, w którą lecą serwilistyczne westchnienia przywódców Koła polskiego i gdzie pokotem się kładą polskie rozumy, do wszelkich usług gotowe.

Właściwie nie powinniśmy się niczemu dziwić, ani ze zdziwieniem oburzać. Wszak znamy z długich dziejów dawnych i dzisiejszych politykę rządów niemieckich względem Polaków. Chodziło zawsze tylko o wyzyskanie jak największe, jak najbezwstydniejsze naszych sił społecznych i narodowych, chodziło im jedynie o wyprowadzenie nas w pole, uśpienie naszej czujności, rozbicie naszego współmyślenia, pokrzyżowanie naszej pracy. My za obietnice nauczyliśmy się czynić ciągle ustępstwa, a nawet nauczyliśmy się spokojnie oczekiwać chwili, kiedy po spełnieniu wiernej służby drzwi nam pokażą. W Poznańskiem trwa ciągle pościg za polską mową i polską modlitwą, trwa bezlitośne wyrzucanie Polaków za granicę tak samo, jak na Śląsku austrjackim nie ustaje walka nad zgnieceniem polskości, szykana kresowej szkoły polskiej. Ale za to pułki polskie wysyła się na okupacje

Bośniaków i Czarnogórców, za to szeregom polskich chłopów, słanym na armaty w wojnie prusko-francuskiej, przygrywa się hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła“, aby się toczyła jak najobficiej polska krew dla germańskiej wielkości!...

Zaiste dojdzie niebawem do tego, że każdy dobry Polak będzie musiał przyznać w duszy, że mniej groźnym jest carat z jego brutalną fizyczną siłą, która w praktyce wywołuje odpór i moralnie uzdrawia polskie dusze, niż ten jad i fałsz germańskich praw, niosących za sobą zdradę i demoralizację, wyniszczający nasz byt duchowy i usypiający naszą czujność.

Dowodem uśpienia tej czujności, tego stanu najniebezpieczniejszego dla narodu w niewoli, jest fakt, że w naszem społeczeństwie mogą jeszcze istnieć ludzie, stronnictwa, prasa, którzy dla „uruchomienia austrjackiego parlamentu“ gotowi są godzić się i sprzymierzać z Wolfami różnych odcieni i pędzić wodę na młyn niemieckiej przewagi, założony z patrjotyczną niemiecką myślą, zmielenia na otręby wszystkiego co słowiańskie.

Sami jesteśmy, rozbici i bardzo winni, i bardzo słabi, dlatego każdej godziny ze wszystkich stron piją wrogi naszą krew i cieszą się nadzieją, że nas pochłoną.

Czekamy chyba gromu, który spadnie z nieba na wrogów i złamie ich potęgę. A tymczasem przywódcy nasi podają wrogom ręce dla celów codziennej polityki. Pogromu życzą im tylko i to w głębi duszy. Życzenia unosi wiatr jak pył, tylko ucisk i krzywda ciąży jak głazy niewzruszone na naszych piersiach.

Straszne, tragiczne dzieje wielkiego niegdyś narodu! *Keryks.*

Proletarjat miejski w lecie.

O podniesieniu uczciwych robotników tak pod względem fizycznym jak i moralnym, napisano już i przedyskutowano setki projektów, stawiali je ludzie, którzy znają i nie znają życia i potrzeb ludu, a lubują się w rozmazywaniu fantastycznych projektów, w których urzeczywistnienie sami nie wierzą.

Często już poruszano potrzebę kąpieli ludowych, a teraz zwłaszcza, z okazji Zjazdu i wystawy przyrodniczo-lekarskiej, na której widzieliśmy znakomite projekty łaźni ludowych, nie od rzeczy będzie poruszyć tę sprawę, należącą zapewne do najpilniejszych i względnie najłatwiejszych do zrealizowania. Nie będziemy się szeroko rozpisywać o potrzebie kąpieli, ani po raz tysięczny dowodzić, że kąpiel jest zdrową, pożyteczną lub konieczną. Mają dość czasu ku temu różne stowarzyszenia hygieniczne i wielu lekarzy — niech że sobie nad tem głowy suszą.

Nie od dziś wiemy, że kto brudny, umyć się powinien, a kto się nie umyje, zdrowia sobie tem nie przysporzy, jak również i nie od dziś wiemy, że w czczej gadaninie nikt się z brudu obmyć nie może, bo do tego potrzebna jest woda. Wiemy dalej, że ludzie, którzy za swą całodzienną pracę otrzymują nie guldeny, ale centy i czas i pieniądze szanować muszą, bo głód od brudu jest stokroć niezdrowszy i niehygieniczniejszy.

Jeżeli więc rzeczywiście pragniemy nie stawiać sobie pomników i recytować komplementy za projekty i obrady nad nimi, postarajmy się przyjść z pomocą klasie ludzi pracującej fizycznie przez uprzystępnienie tego, co dla nich jest konieczne, a o potrzebie czego są oni i bez naszych przekonywań świadomi.

Na nic się nie przydadzą nawoływania, że lud roboczy się nie kąpie, lub kąpać nie chce. Ten, kto twierdzi, że ludzie pracujący nie odczuwają potrzeby kąpieli, z pewnością ludu nie zna i z nim się nie stykał, a jeżeli go szukał w jego siedlisku, to w celu zarobku, lecz nie gruntownej obserwacji. Twierdzenie takie ośmiesza tylko tych, co o tem piszą przy majolikowym stoliku. Dość zajrzeć na poddasza, do suteryn i do oficyn w czasie właściwym, a przekonamy się, że tam matka z trudem wypożyczoną w trzecim, czy piątym, domu balijkę, lub wanienkę, dźwiga do swojej izdebki, za ostatni grosz nabywa węgla, grzeje wodę i kąpie swe dzieci. Jeśli się ma jedną ciasną stancyjkę, trudno wymagać, by w owej wanience wykąpali się jeszcze i rodzice sami. Odnowienie ścian zakopconych dymiącą kuchnią jest kosztowne, ale spojrzyjcie na podłogę — częściej ona umyta niż w nie jednym salonie!

Robotnik więc dobrze wie o tem, że czystość jest potrzebna, ale trudności jakie napotyka przy jej zaprowadzaniu, są dla niego częstokroć niepokonane“. Łatwiej nam mówić o tem, gdy mamy wanny własne w pokojach oddzielnych i służbę do usług, ale z pewnością, gdyby naszym inteligentnym matkom przyszło z takim trudem kąpać dzieci i utrzymywać czystość w mieszkaniu, jak tym z poddaszów, napewno dzieci byłyby rzadziej kąpane, niż tych ostatnich...

Co do trudności kąpieli dla robotników spróbójmy więc wziąć przykład. Mieszkaniec z pod rogatki warszawskiej lub czarnowiejskiej pragnąłby się wykąpać wraz z żoną i dziećmi. Ma on czas wieczorem dopiero. Najwcześniej dostaje się do domu z fabryki np. Peterselma lub Johna o 7-mej. Zmienia ubranie, zjada kolację — jest już po ósmej, nim zajdzie do kąpieli i wróci, będzie godz. 11 lub $11^1/_2$, kiedyż się wyśpi, zwłaszcza, że po kąpieli sen jest twardszy.

Robotnik więc kąpieli nie nie chce, ale kąpać się obecnie nie może.

Tymczasem przy dobrych chęciach naszych, moglibyśmy mu to znacznie ułatwić. Pozostaje tylko w okolicach oddalonych od Wisły, w pobliżu rogatek, urządzić sztuczne sadzawki cembrowane, oparkanione i na pół przedzielone, napełnić je wodą stale wolno przypływającą i kąpiel w tych basenach byłaby możliwą dla płci obojej. Trudności wielkich, wobec istnienia wodociągów i kanalizacji, przy urządzeniu takich basenów — nie napotkamy, a miasto na ten cel place ofiarować może i powinno, jeżeli mu chodzi o zdrowotność miasta.

Szczegóły projektu łatwiej już opracować, a w czyn je wprowadzić przy dobrych chęciach, również nie trudno. W porze zimowej, sadzawki te dawałyby poważny dochód z urządzania na nich ślizgawek.

A więc, panowie hygieniści, jeżeli wam rzeczywiście leży na sercu sprawa kąpieli ludowych — macie projekt najmożliwszy do urzeczywistnienia i najtańszym kosztem możność osiągnięcia pożądanego celu. Potrzeba tylko dobrych chęci, a te podobno są.

Skąd inicjatywa wyjść ma, tego przesądzać nie chcemy. Rada miejska jest za leniwa, organizacja katolicko-narodowa za uboga, arystokracja zanadto zacofana, socjaliści mają pieniądze na prasę w obronie żydów i wojaże swoich hersztów, demokraci liberalni kontentują się projektami i wymyślaniami na apatję stańczyków — sądzimy jednak, że tak jak dom robotników katolicko-narodowych i domy robotnicze na Modrzejówce, tak i łaźnie ludowe zainicjują ludzie dobrej woli. *M.*

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

X. Sekcja psychologiczna (dokończenie).

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się dnia 23 b. m. o godz. 4 popołudniu.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

169 przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

W każdym razie mnich na wolności dotrze nareszcie do Krakowa, a tam dla jednej lub dla obu niewiast u królowej Jadwigi ratunek wyprosi.

Ramię królowej polskiej długie i potężne, kogo ono opieką swoją obejmie, temu wiadomo włos z głowy nie spadnie!

Los padł na Hannę.

Niebawem nadarzyła się sposobność nielada. Wszyscy rycerze wybrali się na rozbój gromadą, w zamku nie było prawie nikogo. Graf Herman młodszy, ów kochanek Weroniki, został się wprawdzie w domu, ranny i osłabiony po walce z Deckiem, ale mieszkał w odległej baszcie i całemi dniami sypiał pod niedźwiedziemi skórami, żeby w cieple i spokoju rychlej do zdrowia powrócić.

Frida przypomniała Hannie jej postanowienie i jej obowiązek, zachęcając ją, by z tej właśnie chwili skorzystała i wypuściła Urbana.

Hanna zrozumiała od razu, że sposobność była rzeczywiście wyśmienita. Ale gdy nadeszła chwila działania i trzeba było wykonać przedsiębrany zamiar, okazało się, że młode dziewczę na to ani siły, ani odwagi dostatecznej nie ma.

Gdy szła, nogi gięły się pod nią w kolanach, wszelka energja zamierała, bezradna, wyczerpana siadała na zydlu i ruszyć się z miejsca nie mogła.

Stanęło więc na tem, że Frida mnicha wypuści, ale w razie badań, Hanna, jako, ta, którą los przeznaczył, weźmie winę na siebie. Wnuka Kaźmierzowa, drżąca cała, godziła się na wszystko.

Frida poszła wypuścić Urbana. Siedział on w lochu pod wschodnią narożną basztą. Wejście do lochu było przez tak zwaną starą zbrojownię, izbę, w której obecnie zazwyczaj czasowo zamykano pojmańców kupą, nim każdemu z nich nie wybrano szczególnej celi na więzienie.

Kilka schodów w dół prowadziło do lochu. Frida po drodze nie spotkała nikogo. Rygiel zamykał małe, okute drzwi.

Szarpnęła. rygiel ustąpił, drzwi ze skrzypem otwarły się. Z lochu buchnęły falą wilgoć i stęchlizna.

Frida odważnie postąpiła naprzód, ogarnęła ją ciemność. Nie widziała nic.

Urban tylko co skończył swoje pacierze, usłyszał zgrzyt rygla, stał i patrzył na stojącą przed nim podwikę. Zdziwiony był odwiedzinami nieznajomej niewiasty, on, który zufał już, że kogo innego w tem życiu prócz codziennego stróża obaczy.

— Chodźcie, ojcze — rzekła mu Frida przyciszonym głosem. — Przychodzę was uwolnić... Chodźcie!... My z Hanną prosimy was o to...

— Chodźcie... Myśli plątały się jej się, jąkała się z wrażenia i wrodzonej nieśmiałości.

— Niewiasta jesteście, a do serca niewiasty rzadko zakrada się jad fałszu... Witam was! Dla czego chcecie mojej wolności? — spytał Urban.

— Zaraz dowiecie się... Chodźmy ino stąd Tam w naszej świetlicy czeka na nas Hanna, wnuka Kaźmierzowa, pogadamy...

Słowa Fridy tym razem pobudziły Cystersa do życia i ruchu.

— Idę za wami, prowadźcie! — rzekł stanowczym głosem.

Niewiasta zawróciła na miejscu i poszła przodem. Milcząc ostrożnie tak, jak jego przewodniczka, szedł za nią Urban.

Minęli starą zbrojownię, wsiąkli w długi, ciemny korytarz z izbami po obu stronach, na końcu którego na lewo była obszerna dosyć świetlica.

Drzwi do niej stały otworem; Frida usunąwszy się, puściła mnicha pierwszego.

W izbie było widno, na środku przejęta niebezpieczeństwem chwili, przelękniona oczekiwaniem, siedziała na zydlu Hanna.

Urban poznał ją od razu. Ta sama powiewna, blada istota, która, jak cudowne objawienie owej nocy, stanęła przed nim, trawiona ciekawością stłumionej w niej narodowości, a potem tak często stawała w snach i marzeniach wrażliwego mnicha. Ta sama...

Urban zapanował nad wzruszeniem, które go zaczynało opanowywać i cichym głosem powitał Hannę.

Z jaką radością powitała ona mnicha, który, jak ta jaskółka z dalekiego kraju, przyniósł jej pierwszy wieść o wiośnie jej uczuć rodzinnych i o budzącem się w niej odrodzeniu krwi! Patrzyła z przejęciem w twarz człowieka, którego postać otoczona była świętym blaskiem w wyobraźni Hanny i gdy porównała obecnego mnicha z tym, który jej wówczas o dziejach rodzinnych opowiadał, przerażenie odbiło się na twarzy wrażliwego dziewczęcia i nie mogła powstrzymać okrzyku:

— Maryjo! Co się z was podziało? Aleście się zmienili. Słabiście może?

Urban nie odpowiedział na pytanie. Dla niego sprawa swobody była palącą, zawołał więc żywo:

— Powiadajcie, prawda li, że ja wolny? Jakim sposobem?

I usłyszał od Hanny szczegóły całego układu od początku do końca. Frida wypuszcza go z więzienia. Hanna w razie czego weźmie winę na siebie, a on w zamian za uwolnienie ma obiecać, że się postara niezwłocznie dotrzeć do Krakowa i tam królowę polską, Jadwigę uprosi, by zajęła się losem tych dwóch nieszczęśliwych niewiast.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr Wł. Biegański (Częstochowa) odczytuje wykład: „Analiza psychologiczna pewników logiki". W wyczerpującym wywodzie, rozebrawszy krytycznie główne pewniki logiki, referent stawia w końcu dwa twierdzenia: 1) Że cała czynność logicznego myślenia polega nie na prawach kojarzenia wyobrażeń, lecz na sprawie porównywania, odbywającej się drogą analizy i syntezy, i 2) że istota sądu polega na stwierdzeniu przez porównanie podobieństwa lub różnicy między wyobrażeniami.

W dyskusji zabiera głos prof. Twardowski. Zaczyna od uwag terminologicznych. Co do rzeczy, zaznacza, że sąd nie musi się opierać na porównaniu, np. deszcz pada; występuje przeciw niewłaściwości niektórych symbolów, zapożyczonych z matematyki w zastosowaniu do logiki.

P. Kośmiński wyraża pewne wątpliwości co do sformułowania zasady tożsamości, proponowanej przez prof. Twardowskiego i psychogenetycznie pogłębia logiczny proces tożsamości.

P. Schlesinger popiera zapatrywania prof. Twardowskiego co do istoty sądów.

Wywiązuje się kwestja sporna, odnośnie do wyższości pojęcia nad sądem.

Ks. dr Barabasz (Buffalo) zaznacza, że pojęcie, jako twór niższego rzędu, powinnoby poprzedzać sąd, jako wyższy.

Dr Korniłowicz usiłuje udowodnić, że świadomość wytwarza się tylko w chwili, gdy występują dwa różne zjawiska. — Dr Biegański nie podziela zapatrywania p. Kośmińskiego i wyjaśnia, że bez porównania mamy jedynie spostrzeżenia, nie tworzymy jednak sądu.

W dalszym ciągu dr W. M. Kozłowski wygłasza odczyt p. t.: „Połączenie chemiczne jako problemat teorji poznania".

Dr W. M. Kozłowski podniósłszy, że połączenie nie jest pojęciem zasadniczem chemji, którego analiza ze stanowiska teorji poznania, stanowi klucz do filozoficznego ujęcia całej tej umiejętności, przedstawia w krótkości wyniki poprzednich prac swoich, które służą za punkt wyjścia dla badania obecnego, a streszczają się w następujących założeniach: 1) Wiedza jest konstrukcją idealną, mającą na celu wprowadzenie jedności do różnorodności wrażeniowej. 2) Pojęcia jej nie odpowiadają rzeczywistości, lecz są udoskonalonymi fetyszami myśli pierwotnej z późniejszemi formacjami dodatkowemi i dyskursywnemi. 3) Prawa przyrody są zastosowaniem kategoryj myśli do materjału intuicji zmysłowej. 4) Inkongruencja zmysłowego ujęcia z wymaganiami władzy dyskursywnej wytwarza dwa pojęcia zasadnicze wiedzy — pełnię i próżnię. Analiza psychologiczna wykazuje, że źródłem pierwszej jest percepcyjność, drugiej aktywność; a mianowicie: pierwsza jest zlepkiem wrażeń dotykowo wzrokowych, druga ruchów o tendencji badawczej (macanie), wytwarzającej pojęcie odległości. 5) Ruchy o tendencji aktywnej, wywołujące lub dążące do wywołania zmiany otoczenia, wytwarzają nową parę pojęć przeciwstawnych, masę i siłę. 6) Plama kolorowa i konturowana, pierwotny produkt oka w połączeniu z trzecim wymiarem (produkt ruchowy) wytwarza pojęcie ciał i przestrzeni geometrycznej. 7) Trzy sfery zmysłowości: dotyk, czucie mięśniowe i wzrok stanowią podstawę trzech umiejętności: a) fizyki, b) mechaniki i c) geometrji. 8) Analiza ta wykrywa zarazem podstawy psychologiczne czterech zasadniczych praw do postulatów przyrodoznawstwa: a) nieprzenikliwości ciał, wynikającej stąd, że przestrzeń każdego ciała wytwarzamy jednocześnie z jego wyobrażeniem; b) jedności sił fizycznych, której źródło tkwi w niezróżniczkowaniu jakościowem czucia mięśniowego; c) jedności materji (niezróżniczkowanie jakościowe dotyku); d) równości działania i przeciwdziałania (jednakowe źródło pojęć, siły i masy).

Rozwijając te zasady, dobyte drogą teorji poznania, dr Kozłowski stara się zastosować je do krytycznego zgłębienia pojęcia połączeń chemicznych i utrzymuje, że pierwotną podstawą rozróżnienia w chemji jest barwa, stąd może być mowa o chemji dwuwymiarowej. Połączenie barw jest też istotnym pierwowzorem połączenia chemicznego, a zasadą chemji dwuwymiarowej (niematerjalnej) jest: dwie lub więcej jakości (barwy), zajmujące jedno miejsce, znikają, tworząc trzecią.

W dyskusji prof. Twardowski zarzuca, że połączenie barw nie jest połączeniem chemicznem, bo wszak można przez trzy różnokolorowe szkła przepuścić promienie, barwy zleją się, a przecież to zlanie się nie będzie połączeniem chemicznem. P. Kośmiński zaznacza, że teorja poznania powinna zawsze trzymać się konkretnego gruntu; idea dwuwymiarowej chemji jest może zajmującym paradoksem, lecz tylko paradoksem. Przemawiał jeszcze dr Korniłowicz, podnosząc znaczenie badań tego rodzaju. Posiedzenie zamknięto o godzinie 7 wieczorem.

We wtorek dnia 24-go lipca o godzinie 9-tej rano rozpoczęto czwarte posiedzenie (nadobowiązkowe).

W zastępstwie nieobecnego dra Antoniego Złotnickiego z Kalisza, odczytuje sekretarz nadesłaną treść wykładu p. n.: „Paralelizm psychofizyczny".

„Większość psychologów współczesnych — powiada autor — uznaje zgodnie istnienie pewnej współrzędności zjawisk psychicznych i fizycznych w korze mózgowej. Paralelizm ten sprowadza się właściwie do paralelizmu dwóch szeregów psychicznych, nie dających się w żaden sposób z sobą zestosunkować.

Przeciwieństwa te jak i sam umysł, względne są tylko. Nadawanie mu charakteru bezwzględnego prowadzi do sprzeczności logicznych".

W dyskusji zabierają głos: prof. Twardowski, dr Kozłowski, dr Korniłowicz, panna Szycówna, p. Kośmiński.

Prof. Twardowski zaznacza najprzód, że fizjologiczne badanie nie jest jedyną formą naukowego ujęcia zjawisk psychicznych i występuje przeciwko twierdzeniu o zamkniętem kole przyczynowości fizycznej. Dr Korniłowicz jest zdania, że kwestji tej przy obecnym stanie wiedzy osądzić jeszcze nie można. Panna Szycówna roztrząsa hipotezę świadomości jako odrębnej formy energji. P. Kośmiński nie zajmuje osobistego stanowiska wobec kwestji, lecz rozbiera konsekwencje, do których paralelizm prowadzi Wundta, Fechnera i metafizyków w odróżnieniu od czysto empirycznego pojmowania spółrzędności psychofizycznych. Dr Kozłowski staje w obronie zamkniętego łańcucha przyczynowości fizycznej, który uważa za podstawę naukowego pojmowania zjawisk świata zewnętrznego. Zaznacza też powikłania, wynikające z dwuznaczności terminów.

Ostatnim punktem obrad tej sekcji był referat nadesłany przez dra Rafała Radziwiłłowicza: „W sprawie ustalenia naszego mianownictwa duchoznawczego (terminologji psychologicznej). Referuje go zastępczo sekretarz dr Kozłowski.

Dr Radziwiłłowicz zaznacza w referacie że myśl przekazania tak arcyważnej i doniosłej sprawy słownictwa zjazdowi wypowiedział ś. p. Józef Potocki, który sam opracował i drukiem ogłosił część najbardziej może sporną i trudną. Autor niniejszego referatu podnosi tylko myśl przez tego tak niepospolitego, a tak nieocenionego człowieka rzuconą i, uważając się za wykonawcę jego testamentowej woli, pragnie dopomódz do urzeczywistnienia tej myśli.

Dr Radziwiłłowicz uważa, że ustalenie naszej terminologji psychologicznej jest potrzebą, powszechnie odczuwaną, a jako najwłaściwszy środek uważa: wydanie zbiorowemi siłami polskiego słownika psychologicznego. Proponuje tedy 5 wniosków: 1) żąda opracowania zbiorowemi siłami i wydania polskiego słownika psychologicznego, 2) wybrania komisji z siedmiu członków złożonej (jedna osoba z zaboru pruskiego, dwie austrjackiego i 4 z rosyjskiego); 3) że na następnych Zjazdach ma być każdorazowo wybierana nowa komisja dla rewizji i czynienia uzupełnień w formie dodatków; 4) nałożenia przez Zjazd obowiązku na wszystkich obecnych uczestników czynnego poparcia tej komisji, przez dostarczanie materjałów; 5) nie krępujący w niczem ani zakresu, ani rodzaju prac komisji, Zjazd poleca jej uwadze opracowaną już przez śp. Józefa Potockiego część słownika psychologicznego, z propozycją uwzględnienia jej jako punktu wyjścia przy zaczęciu dzieła.

Rozwinęła się nader ożywiona i blisko półtorej godziny trwająca dyskusja.

Pierwszy zabiera głos p. Schlesinger i uznawszy sprawę nietylko jako na czasie będącą, ale wprost piekącą, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że okazuje się gwałtowna potrzeba ustalenia i ujednostajnienia terminologji, proponuje przejście do dyskusji szczegółowej. Panna Szycówna zaznacza doniosłość potrzeby terminologji wogóle, a w szczególe jej ujednostajnienia. Wobec braku innych instytucyj, któreby mogły tem się zająć, Zjazd powinien jej się podjąć. Zdanie to popiera i p. dr Korniłowicz.

Prof. Twardowski z żalem występuje przeciwko wnioskowi tak ze względu na trudność samego zadania dla komisji wybrać się mającej jak i na brak psychologów z Królestwa na Zjeździe. Rezultat dałby się najskuteczniej osiągnąć przez prace poszczególnych uczonych, które nagromadzą materjał terminologiczny dla możliwej pracy wspólnej w przyszłości. Zabierają jeszcze głos pp.: drowa Wyczółkowska, Kośmiński, dr Kodisowa, dr Rychliński, dr Kozłowski zasadniczo za, oraz p. Schlesinger, który usilnie broni zasadniczo sprawy i czyni wniosek: Sekcja uznaje zasadniczo potrzebę ujednostajnienia terminologji i poleca delegacji IX Zjazdu lekarzy i przyrodników obmyślenie sposobu urzeczywistnienia tego zadania.

Prof. Twardowski proponuje rozesłać kwestjonarjusz słowny z listy wyrazów obcych, z prośbą o ich przetłomaczenie i ten materjał wydać w formie mniej lub więcej opracowanej. Po dalszej dyskusji, w której prócz powyższych zabierał głos dr Korbut, uchwalono jednomyślnie zmodyfikowany wniosek p. Schlesingera w następującej osnowie: „Sekcja uważa za rzecz niezbędną, by w celu ujednostajnienia terminologji psychologicznej polskiej delegacja zjazdu wybrała komisję, któraby się zajęła przeprowadzeniem odpowiedniej ankiety; wyniki tej ankiety mają być następnie jako materjał do ewentualnego słownika psychologicznego uporządkowane i drukiem ogłoszone. Na członków tej komisji proponuje sekcja: pp. J. Wł. Dawida (Warszawa), Wł. Heinricha (Kraków), A. Mahrburga (Poznań), K. Struvego (Warszawa), K. Twardowskiego (Lwów), p. Wyczółkowską (Lwów).

Obrady sekcji zamyka przew. prof. dr Kazimierz Twardowski o godz. $12^1/_2$ w południe, oświadczając, że sekcja może być zadowoloną z obrad; nie były one tylko teoretyczne, ale zarazem praktyczne w swych wynikach. Uchwalone wnioski co do badań psychologiczno porównawczych mogą w przyszłości oddać nieocenione usługi nauce i pchnąć cały sposób wychowania szkolnego na nowe tory, podnosi również niezwykłą doniosłość drugiego, co dopiero uchwalonego, a dziękując obecnym za wytrwanie w pracy i przybycie na nadprogramowe posiedzenie, żegna ich i zamyka obrady. (Huczne oklaski.)

P. Schlesinger dziękuje prof. Twardowskiemu imieniem obecnych za przewodnictwo oraz dr Kozłowskiemu, jako sekretarzowi i referentowi tylu doniosłych kwestyj. (Gromkie oklaski).

Sekcja XIII B. pedjatryczna.

Gospodarz sekcji, prof. dr Maciej Leon Jakubowski; przewodn. dr Kramsztyk z Warszawy; sekretarze: dr Jan Landau z Krakowa i dr Marjan Roszkowski z Warszawy.

Skoro poświęciliśmy z całą gotowością tyle miejsca, tak arcyważnej sprawie, jak: psychologji, będącej podstawą pedagogji, oraz kwestji wychowania fizycznego, uważamy za konieczne, a nawet niezbędne dla zaokrąglenia całości przedstawić czytelnikom naszym tok obrad nad kwestją „Sztucznego karmienia". Referował dr Jan Landau w niedzielę dnia 22 lipca o godz. 9 rano. — Po omówieniu ważności wyboru odpowiedniego pokarmu sztucznego dla noworodków, rozróżnia dr L. trzy rodzaje tego pokarmu: 1) Mączki, grzanki (Zwieback) i podobne przetwory. 2) Rozmaite rodzaje mleka zwierzęcego i 3) Konserwy mleka i przechodzi kolejno poszczególne metody sztucznego karmienia.

W dyskusji zabiera głos prof. dr Jakubowski i zaznacza, że przy sztucznem żywieniu dzieci, najodpowiedniejszem byłoby stosowanie mleka oślego, lecz jak okazały dotychczasowe próby, koszty wyrabiania takowego są bardzo duże i utrudniają głównie rozpowszechnienie się tego sposobu żywienia.

Dr Kramsztyk wbrew przypuszczeniom prof. Jakubowskiego sądzi, że obecnie po przekonaniu się, że sterylizacja mleka nie dała tych wyników oczekiwanych w zapatrywaniu się na żywienie dzieci, istnieje raczej skłonność do powrotu do żywienia naturalnego.

Dr Roszkowski oświadcza, że prof. Jakubowski postawił zbyt smutne horoskopy karmienia niemowląt, twierdząc, że zmierza ono bezwarunkowo ku karmieniu sztucznemu i niema rady na przywrócenie niemowlętom naturalnego pokarmu. Naszem zdaniem, działalność pedjatrów może dużo dobrego zrobić, agitując za karmieniem piersią matki. Wśród inteligencji da się dużo zrobić, bo wiele kobiet nie karmi nietylko dlatego, że nie mogą, lecz i że nie chcą, lub tego nie rozumieją. We Francji są specjalne fundusze dla biednych matek, chcących karmić swe dzieci. W tym kierunku powinniśmy pójść i u nas, jest to zaszczytne zadanie dla pedjatrów i źródło prawdziwej filantropji dla społeczeństwa.

Oby nasze matki zechciały współdziałać z pedjatrami, oby zrozumieć zechciały doniosłość karmienia niemowląt własną piersią, co jest podstawą rozwoju fizycznego.

Temi słowy kończymy sprawozdanie z IX zjazdu z tem przeświadczeniem, że rzetelnie spełniliśmy nasze zadanie dziennikarskie.

„Głos literacki i społeczny".

Numer trzeci zawiera:

Częstochowa. — Cesarzowa Sy-Tay-Heou. — Antoni Durski (z fotografją). — Kawałek nieba (nowela), — Ze świata kulis, sylwetki pp. Siennickiej i Tarasiewicza (z fotografjami). — Nowelę Wł. Lewickiego p. t. „Pisemny". — List włoski. — Kronikę literacko-artystyczną i kronikę wypadków świata. Prócz wyżej podanych reprodukcyj fotograficznych znajdują się jeszcze w numerze 3 widoki Częstochowy, 2 fotografje z wylewów galicyjskich i wizerunek Mumm von Schwarzenstein'a, następcy Kettelera w Pekinie.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Innocentego i Wiktora, Papieży; jutro ósma niedziela po Swiątkach, Kunekundy, królowej polskiej i Marty, gospodyni; w poniedziałek Abdona i Sennena, męczenników; we wtorek Ignacego Lojoli, wyznawcy i Heleny, wdowy.

W kościele św. Tomasza w niedzielę Wotywa o godz. 9 z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, oraz raka samca.

Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 4 minut 7, zachód przypada o godz. 7 minut 27; długość dnia godzin 15 minut 20.

Stan powietrza. Dnia 28-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 743·0, termometr + 20·0, wilgotność 74%, wiatr zachodni. 5.

Brrrm!... Smutna egzystencja dwunogich istot podczas kanikuły w Krakowie, nerwowy człowiek dostaje meta-spleenu, jeśli Opatrzność zmusza go do spaceru, albo też do odbycia rekolekcyj w domu. Nieznośna kanikuła, dochodzi czasem tej wysokości temperatury, jaką mieli trzej pejsaci młodzieńcy gorejący w piecu, co nawiasem powiedziawszy, wyszło im na zdrowie, bo raz użyli sobie parówki bezpłatnej. Tumany kurzu, unoszące się nad ulicami mniej i więcej uczęszczanemi, napełniają prawdziwą rozkoszą smakosza i znawcę wszelakich zarazków i mikrobów chorobowych. W kamienicach to samo, co na drogach i placach publicznych. Tu już literalnie nie ma chwili, którąby można poświęcić wypoczynkowi. Weźmy np. dom wspaniały przy ul. Łobzowskiej l. x, gdzie wszechwładne fatum kazało mi zamieszkać. Jak tu swobodnie! Ledwie ze świtem otworzysz zmęczone bezsennością oczy, a już masz „teatrum“ i nie potrzebujesz szukać żadnych Małp brazylijskich w Parku Krakowskim — no — bo masz je w domu. Oto służąca np. uznała za stosowne napełnić całą balję wodą ze studni na podwórzu, wsadziła w nią dużą gęś, no, i jak w bajce zaczęła z nią rozmowę, patrząc się w przeźrocza kryształowej topieli. Służąca gęga, gęś jej odpowiada i konferencja gąsek trwa prawie godzinę. Doznajesz rozmaitych halucynacyj, zdaje ci się, że sen, albo zaczarowane kraje. Upłynie pół godzinki spokojnie, a tu nowy ruch. Najwcześniejszy artysta wychodzi z łóżka, nieumyty, z rozwianą grzywą, siada do fortepianu i bębni. Oczy pałają mu gorączką bezsenności, drżą chude łydki pod nim, kościste palce opadają z wściekłą brawurą na klawisze.

Widocznie jakiś indyjski hymn do słońca, bo tu i ówdzie nawet azorek zawyje z radości, wzruszony do głębi czystością gry, harmonją tonów i energją uderzenia.

Widmo grające przestało „grać“, sen zaczyna kleić napowrót twe powieki. Ale gdzież tam? Przecież dzień zaczął się dawno. Przed godziną siódmą wywlekają służące olbrzymie szmaty, w rozmaite desenie, posiane najfantastyczniejszymi kwiatami, pospolicie a szumnie dywanami zwane — i oto zaczyna się orgja trzepania. Otworzyłeś okno, żeby odetchnąć świeżem, porannem powietrzem, a tu chmury kurzu płyną zwolna ku tobie — i łykasz to, czegobyś nie wszędzie nawet w aptece lub laboratorjum bakterjologicznem mógł dostać. Po trzepaniu rozpoczyna się znowu muzyka, potem kochane dziateczki zaczynają naśladowanie huku, jaki widocznie dolatuje ich wyobraźnie z Chin, Afryki, Panamy i Bóg wie skąd, później zjawią się czeskie artystki z tajemniczą harfą króla Dawida i ze skrzypcami Sarassati'ego, potem druciarz żąda rozbitych garnków do naprawy (najlepiej by mu je było rzucić na łeb), potem „handełes“ chce szmat i kości, a przecież to wszystko nosi ze sobą i na sobie, potem synowie Marsa z bębnami i trąbami, symbolami swej inteligencji, grają strasząc dwu i czworonogie istoty.

Człeku! Nie miałeś drzemki poobiednej, boś nie mógł zasnąć, chcesz się położyć wieczorem wcześniej boś chory, zdenerwowany. Chybaś oszalał! Wszak to godzina natchnień dla artystów wszelkich gatunków, nawet dla tych, którzy robią geograficzne odkrycia w cudzych kieszeniach.

Wysuwają się rozmaite zmory muzykalne ze wszystkich kątów i rozpoczyna się niemiłosierne mordowanie pianin, skrzypiec, dziecięcych bębenków nawet. Jakieś złe duchy wynurzają się powoli ze wszystkich ciemnych kątów, mury jęczą, w powietrzu słychać kwilenie kotów rozromansowanych, wyją pinczery, pudle, azorki, wszystko drga w tobie, zdaje ci się, żeś naprawdę w domu obłąkanych... A to pałac w w Krakowie.

O plago egipska z muzykalnymi ludźmi, „rokującymi olbrzymie talenty“, plago z trzepaniem dywanów i wogóle z życiem podczas upałów w Krakowie!! Postronkowe nerwy stępieją zupełnie, lub potargają się na zawsze — a ty, biedny człowieku, zostaniesz żebrakiem naprawdę, bo w naszych zakładach dobroczynności pomieszczani bywają tylko ludzie, wstydzący się pracować, dobrze zasłużeni na tem polu... M. z ulicy Łobzowskiej.

Prof. dr Bolesław Wicherkiewicz wyjechał za granicę, gdzie weźmie udział w międzynarodowym zjeździe oftalmologicznym w Paryżu.

Bankiet. Ku uczczeniu dyrektora wystawy przyrodniczo-lekarskiej, p. dra Michała Śliwińskiego, odbędzie się bankiet w salach handlu p. Klimka.

P. Zygmunta Mikołajskiego wykluczył wydział stowarzyszenia katolicko-narodowego z łona tegoż stowarzyszenia na ostatniem posiedzeniu.

Polepszenie bytu drogomistrzów. Z centralnego komitetu petycyjnego drogomistrzów i dozorców rzek, otrzymujemy następujące pismo:

„Po pięcioletniej mozolnej pracy około polepszenia doli drogomistrzów i nadzorców rzek uzyskał centralny komitet od miarodajnych władz i osobistości zawiadomienie następującej treści:

„W celu polepszenia bytu otrzymają c. k. drogomistrze dodatek na uniform w kwocie 200 koron rocznie, począwszy od 1 września 1899, dalej tak c. k. drogomistrze jak i nadzorcy rzek w miarę ich uzdolnienia posunięci będą do kategorji podurzędników z płacą roczną 1.200 koron, z odpowiedniem kwaterowem i dwoma dodatkami starszyźnianemi po 100 koron, wreszcie otrzymają powyżsi funkcjonarjusze uniform krojem odpowiedni urzędnikom, pałasz i kapelusz jako strój galowy. Ze względu na okoliczność, że władze rządowe zajęte obecnie są sprawą polepszenia bytu prowizorycznych sług państwowych, co pociągnie za sobą znaczne koszty, przeto dla drogomistrzów i nadzorców rzek na razie prócz powyższego nic więcej uczynić nie mogą“.

„Centralny komitet w przeświadczeniu, że w czasie swego urzędowania dołożył wszelkich starań, aby powierzony mu obowiązek około polepszenia bytu swych kolegów, według możności najlepiej spełnić, po tak kategorycznem oświadczeniu miarodajnych czynników, postanowił na walnem zebraniu w dniu 8 b. m. rozwiązać się, pozostawiając swym następcom podjęcie w chwili korzystniejszej dalszej akcji około polepszenia bytu. Centralny komitet uprasza pisma krajowe o rozpowszechnienie tego komunikatu“.

W krajowej szkole stolarskiej w Kalwarji odbędzie się w dniu 29 lipca b. r. o godz. 12 w południe uroczyste zamknięcie roku szkolnego w połączeniu z wystawą prac uczniów szkoły i wieczornego kursu dla majstrów i czeladzi stolarskiej. Wystawa otwarta będzie dla publiczności w dniach 30 lipca b. r. od godz. 8 rano do 6 wieczorem. W czasie zamknięcia roku szkolnego rozdane zostaną najpilniejszym uczniom szkoły i kursu dla majstów i czeladzi nagrody pilności.

Wpisy uczniów na rok 1900/901 rozpoczną się w dniu 1 września i trwać będą przez tydzień. Wpisy na wieczorny kurs dla majstrów i czeladzi stolarskich rozpoczną się w dniu 20 września b. r. i trwać będą do 1 października. Należy zgłaszać się wcześnie, gdyż ilość miejsc jest bardzo ograniczona. Zarząd szkolny przyjmuje zgłoszenia i udziela wszelkich wyjaśnień.

Z przyjemnością notujemy wiadomość, iż w dzienniku, z urzędu patentowego, znajduje się jedno więcej nazwisko polskie, t. j. p. Piotra Kosobuckiego, właściciela fabryki ślusarskiej w Krakowie, który na swoje wynalazki wniósł podanie o uzyskanie patentów na kilka państw europejskich.

Śmierć skutkiem spadnięcia z dachu. Wczoraj po godz. 4 popołudniu, Chaim Lederberger, 24 lat liczący czeladnik blacharski, pracując na dachu koszar wojskowych Franciszka Józefa przy ul. Rajskiej, wskutek własnej nieoględności spadł na bruk i poniósł śmierć, zpowodowaną pęknięciem podstawy czaszki i wewnętrznym krwotokiem. Przybyłe pogotowie ratunkowe zastało już tylko trupa, którego z polecenia komisarza policji p. Gucklera odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Zaginął. Sześcioletni Władysław Stawarz, synek konduktora kolei państw., wyszedł wczoraj na spacer ze służącą. Dziewczyna wróciła sama do domu, a chłopczyk zaginął i dotąd nie wrócił.

Policja aresztowała szajkę złodziejską, która nocami niepokoiła mieszkańców przez włamywania. Szajka składa się z trójki: Franciszka Korony, Marjana Palusińskiego, zwanego także Karolem Paluszewskim i Jana Jabłońskiego. Dwaj ostatni w chwili aresztowania uciekli. Za to aresztowano „paserów“ tej szajki, Karola Schiela, utrzymującego dom rozpusty, w którym złodziejska trójka przebywała we dnie, udając się nocą na wyprawy, jego połowicę, Karolinę Burkat i dwie panny lekkich obyczajów, Julję Brawińską i Karolinę Żurkowską, u których znaleziono rzeczy, pochodzące z kradzieży i które ułatwiały ich zbycie i spieniężenie. Z tej przyczyny aresztowano także ojca Korony, kuśnierza z Podgórza.

Aresztowano także i do sądu dostawiono dwóch terminatorów, Mateusza Makowskiego i Teofila Girtlera, którzy nocą zrywali z domów tablice orjentacyjne i sprzedawali je na tandecie u żyda Markusa Drickera po 26 halerzy za kilogram blachy cynkowej. Dricker sam ich zachęcał, żeby mu więcej przynosili, upoważniając wszakże, „żebi tylko nie było klopot“. Kłopot się zrobił, bo żyda osadzono w kryminale razem z terminatorami.

Wczoraj odbyła się obława policyjna, podczas której przyaresztowano przeszło 50 indywiduów, niemogących się wylegitymować przed policją.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni oglądać można: Koronację cara Mikołaja II. w Moskwie i straszną katastrofę na polu Chodyńskiem. W niedzielę: Afrykę, Egipt, Algier, Kanał Sueski, Piramidy, Sfinks i Sahara.

Pod koła lokomotywy rzucił się w pobliżu stacji Podgórze Płaszów wczoraj o godz. 2 po południu podurzędnik kolei państwowej, stacjonowany w Krakowie p. Adam Drozd. Maszyna pochwyciła ciało nieszczęśliwego desperata, miażdżąc mu głowę i brzuch. Prowadzący pociąg maszynista zaledwie na trzydziestym metrze zdołał wstrzymać parowóz. P. Drozd poniósł oczywiście śmierć na miejscu. Nieboszczykowi groziło właśnie dyscyplinarne upomnienie, o którem wiedział i to, zdaje się, było ostatecznym bodźcem do rozpaczliwego czynu.

Z Truskawca donoszą nam: W dniu 5 sierpnia b. r. odbędzie się tutaj uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza, do której czynią się staranne przygotowania. Uroczystość zainauguruje wieczór artystyczno-muzykalny, a nazajutrz po odprawieniu Mszy św. nastąpi pochód do pomnika, poczem odsłonięcie i poświęcenie tegoż. Po południu odbędzie się tombola, wieczorem zaś iluminacja will i bal w salach klubu truskawieckiego. Dochód przeznaczony na pokrycie kosztów pomnika. Zjazd gości w bieżącym sezonie w Truskawcu jest nader liczny.

Precz z żydami! Włościanie wsi Wola-Rafałowska, powiatu nowomińskiego, dowiedziawszy się, że jeden z sąsiadów-kolonistów ma zamiar osadę swą sprzedać żydowi, na zebraniu ogólnem postanowili wzbronić mu tej tranzakcji. Zebranie uchwałę swoją umotywowało tem, że wszyscy pragną we wsi zachować moralność i ochronić włościan od zgubnego wpływu żyda-sąsiada.

Tak to dzieje się w Królestwie. Cóż wy na to, wielbiciele „świętej karczmy?“

Epilog sędziszowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Przed 20 laty założono w Sędziszowie „Towarzystwo wzajemnego kredytu“. W ostatnich latach faktycznie cała władza w tem Towarzystwie spoczęła w ręku kasjera i jednego z dyrektorów Towarzystwa dra Sędzielowskiego. Przez lat około ośm odbierał on od mieszczan i chłopów okolicznych znaczne nieraz kwoty jako wkładki na książeczki Towarzystwa, wystawiał na nie książeczki wkładkowe lub udziałowe, a pieniądze zatrzymywał sobie, pożyczającym na weksle dawał kwoty mniejsze, a większe wpisywał na blankietach i różnice zatrzymywał sobie, niewpisując ich zgoła do ksiąg, fałszował podpisy na wekslach, które eskontował w Towarzystwie lub innych instytucjach — a jako burmistrz miasta Sędziszowa sprzeniewierzał pieniądze do kasy gminnej wnoszone. W ten sposób wyrządził Towarzystwu i jego członkom szkodę na jeden kroć sto tysięcy złr. przeszło i stał się powodem ruiny Towarzystwa, które miało zgłosić swój konkurs.

Po wykryciu malwersacji dr Sędzielowski popełnił samobójstwo. Prokuratorja państwa, nie mogąc ścigać wszechwładnego dyrektora, pociągnęła do odpowiedzialności buchaltera Adolfa Weisera. Zarzucono mu pierwotnie oszukańcze porozumienie się z głównym sprawcą, a następnie zbrodnię sprzeniewierzenia, polegającą na tem, że w 34 wypadkach przywłaszczył sobie spłaty, przez dłużników Towarzystwa czynione, a wynoszące ogółem kwotę 344 złr. 27 ct. Proces jego toczył się w sądzie tarnowskim w czwar-

tek. Weiser został uwolniony.

Zbyteczne zapewnienie. „Warszawskij Dniewnik“ donosi pod datą 25 b. m. co następuje: „Dziś, o godz. 12 w południe, przy pięknej pogodzie, w obecności Głównego Naczelnika kraju J. O. Ks. Imeretinskiego, urzędników wszystkich zarządów miejscowych, wszystkich dobrowolnie przybyłych wójtów z gub. kaliskiej, oraz wobec tłumów publiczności odsłonięto i poświęcono pomnik Cesarza Aleksandra II. Poświęceniu towarzyszyła parada pułku dragonów Aleksandryjskich, który przedefilował przed pomnikiem. Przedstawiciele wszystkich zarządów złożyli na pomniku wieńce“.

Nieufność, jaką żywi „Warsz. Dniewnik“ do naszego społeczeństwa, jest rzeczywiście niczem nieuzasadniona! Po co zapewniać, iż wszyscy wójtowie przybyli „dobrowolnie?“ Przecież nikt, nawet wiecznie wichrząca „intryga polska“ nie może posunąć się do przypuszczenia, iżby chłopów polskich „zmuszano“ do udziału w takiej „uroczystości narodowej!“ Nie! Co najwyżej, przyszedł żandarm do wójta i zagroził mu karą pieniężną, aresztem, nahajką, lub innym środkiem cywilizacyjnym ruskiej imperji — w razie, gdyby „dobrowolnie“ nie rzucił roboty w polu i „z własnego popędu“ nie poszedł oglądać statuy „Caria Oswoboditiela“. Nie pędzono jednak nikogo w kajdanach, nie dodawano ochoty kolbą karabinu, nie przedkładano argumentów policzkowych, więc „wsio sostojałoś błagopołuczno“ i — dobrowolnie. Jesteśmy o tem wszyscy głęboko przekonani.

Deficyt zabaw „ludowych“ w Warszawie, urządzanych z ramienia rusyfikatorskich kuratoryj „trzeźwości“, wynosi ogółem 20.745 rubli! Widać, że lud warszawski nie chce iść na przynętę pp. ugodowców, którzy mydląc oczy krakowiakiem i mazurem, pokazywanym na estradzie Aleksandryjskiego parku, przyzwyczajają równocześnie dzieci polskie do zabaw odbywanych pod rosyjską komendą i pouczają zebranych o dobroci rosyjskiego rządu i cara. Na nic więc subwencja, udzielana z kasy rządowej, pan hrabia L. Skarzyński, „główny dostawca materjału ugodowego“, kierownik zabaw ludowych, zamknął pierwszy okres swej rusyfikatorskiej działalności — deficytem, a to zarówno materjalnym, jak moralnym.

To samo zdarzyło się jego koledze, p. Marjanowi Gawalewiczowi, który nie przebierając w środkach, celem zdobycia jakiegoś wpływowego stanowiska, zdołał uzyskać zaszczytną choć bezpłatną posadę reżysera „teatru ludowego“, teatru, który został założony przez sprzyjający nam rząd rosyjski i jest pod opieką osławionych „kuratoryj trzeźwości“.

Ogromny deficyt z przedstawień nie spodobał się komisji dla spraw teatru ludowego, w której obok pana Gawalewicza zasiadają ludzie tak rdzennie polskiego pochodzenia jak pp.: Puszkin, Małyszew, Bożowskij, Ławiagin, Olferjew, Jakunin, Akajomow, Dobrosławin i t. p. i uchwalono oddać teatr na rok następny w dzierżawę, celem uniknięcia deficytu. Ale p. Gawalewicz nie cofa się tak łatwo z drogi, na którą raz wkroczył. Zamiast skorzystać z tak dobrej sposobności i wystąpić z tej „służby rządowej“, dopóty lamentował na szpaltach jednego z pism warszawskich, dopóty przedstawiał niemożność uniknięcia deficytu, aż go najmiłościwiej przywrócono do zaszczytnej roli pomocnika rządu rosyjskiego. Obcięto gaże aktorskie, obniżono płace personalu technicznego, zmniejszono w ten sposób rozchody o 10.000 rubli rocznie i pan Gawalewicz będzie dalej przygotowywał grunt pod ukazanie się rosyjskiego teatru ludowego w Warszawie. Krzywdą aktorów i robotników dobija się p. Gawalewicz uznania ze strony rządu, miejmy nadzieję, że mu go i nasze społeczeństwo nie poskąpi.

Hr. Pückler wygłosił na zebraniu antysemickiem w Niemczech mowę przeciwko żydom. — Zdaniem jego same mowy antysemickie nie wiele pomogą, trzeba żydów smagać batem, jak tego przykład dał Chrystus, wypędziwszy ze świątyni jerozolimskiej przekupniów i bankierów żydowskich. Grzmotem oklasków nagrodzono hr. Pücklera, gdy podniesionym głosem oświadczył, że przecież nie bez celu dał Pan Bóg silne ręce antysemitom.

Wystawa przyrodniczo-lekarska.

Ostatnią salę obejmuje projekt wodociągu miasta Krakowa, nagrodzony dyplomem honorowym. Takie samo odznaczenie otrzymał dr Fr. Eustachy Fronczak z Buffalo, który wystawił mapę Stanów Zjednoczonych, kartę ścienną z wykazem uniwersytetów w Ameryce, mapę miasta Buffalo i prowincji Erie, oraz kilkanaście blankietów z urzędu zdrowia m. Buffalo, nareszcie pamflety lekarskie.

Największym wystawcą w tym oddziale i pono na całej wystawie jest fabryka machin i narzędzi rolniczych, odlewarnia żelaza i metali pod firmą „L. Zieleniewski w Krakowie“. Fabryka Zieleniewskich wystawiła aż dziewięć grup; mianowicie: łazienki ludowe, przyrządy do wypróżniania dołów kloacznych; wóz do skrapiania, pompy parowe i ręczne; klapy i zamknięcia kanałowe; urządzenia łazienkowe; wychodki, różne kurki, wentyle i zasuwy; wreszcie rysunki z wykonanych pralni i suszarni w szpitalach lwowskich i krakowskich, w zakładzie im. Helclów, w „Domu Pracy“ i dla prywatnego użytku. Prace te nagrodzone zostały wielkim medalem złotym. Nakoniec medal złoty otrzymała komandytowa Spółka „Perkun“ we Lwowie, za przyrządy gimnastyczne, odlewy budowlane, maszyny rolnicze, pompy, sikawki i aparaty gorzelnicze i browarniane.

Aby przekonać zwiedzających o doskonałości wyrobu, lub produktów, wystawcy, szczególnie w dziale spożywczym, bezpłatnie udzielali gościom próbek swoich wyrobów. Tym sposobem można było przekonać się o doskonałości towarów spożywczych, djetetycznych i napojów firmy Antoniego Hawełki, która urządziła wspaniały namiot i przyozdobiła go wykwintnym herbem „dostawcy dworu cesarza Austrji i króla Węgier“.

Jakkolwiek światowa ta firma nie produkuje wyrobów własnych, to ma jednak zawsze sposobność odznaczyć się tem, że na składzie znajdzie się tylko towar wypróbowanej doskonałości i nigdy nie szkodliwy dla zdrowia. Z tego też względu handel ten będący własnością p. Franciszka Macharskiego, odznaczony został wielkim medalem złotym. Medalami złotymi odznaczono także firmy Dobrzyńskiej w Krakowie, E. Wedel w Warszawie, Marczyński i Kłóśkowski w Poznaniu za wyborne wódki, Tenczynek za piwo i bock, dr Fr. Nieć za wina i herbaty, i wiele innych firm z artykułami spożywczymi.

Skończywszy nasz przegląd, raz jeszcze wyrazić musimy uznanie tym wszystkim, którzy w czemkolwiek przyczynili się do urządzenia tej pięknej wystawy. A więc w pierwszym rzędzie dyrektorowi komitetu i inicjatorowi wystawy p. drowi Michałowi Śliwińskiemu należy się podziękowanie za jego niezmordowaną pracę około urządzenia od całego Krakowa i wszystkich wystawców z kraju i z po za kraju. Kto spojrzy na gotową rzecz, która się okazale i pięknie przedstawia, nie wyobrazi sobie, ile w tem leży pracy, ile obmyślenia, nim się taka całość uzupełni. Wielkie uznanie przypada także p. inżynierowi Karolowi Rollemu za jego niezmordowany współudział w prowadzeniu biura wystawy. Dalej członkom komitetu drowi Kurtzowi, drowi Zanietowskiemu i jego małżonce, wreszcie p Eug. Hellerowi, którzy pracą swoją byli wielce pomocni dyrektorowi i jego zastępcy.

Z młodzieży podnieść należy zasługi gospodarza, słuch fil. p. Szymańskiego; p. Sambardo asystenta szkoły przemysłowej i p. Michalskiego słuch. filoz. Ci trzej panowie cały czas, bo od 1 czerwca wspólnie pracowali w biurze wystawy. Od otwarcia zaś w urządzeniu brali udział słuchacze medycyny pp.: Korolewicz, Morawski i Sędzielowski. Prezesem jurorów wystawy z ramienia ministerstwa handlu i przemysłu mianowany jest poseł do Rady państwa p. dr Ferdynand Weigel. Roboty rzemieślnicze około urządzenia wystawy wykonali: murarskie p. Wincenty Kramarczyk; stolarskie p. Alojzy Wendorf; dekoracyjno-tapicerskie firmy pp. Ignacego Rajala i Stefana Iglickiego a w części także p. Stefan Zawolski.

Wojna Chińska.

Chińczycy są zdania, że kłamstwo, o ile się odnosi do drugich, nie jest błędem lub złem moralnem, lecz sztuką, tak jak atletyka lub gimnastyka. Siebie okłamywać to znaczy sobie szkodzić, okłamać drugich — może dość często przynieść pożytek. Europejska dyplomacja zajęła jednak w kwestji chińskiej stanowisko wprost przeciwne; nie okłamuje swoich antagonistów, natomiast zwodzi siebie tendencyjnie i nader umiejętnie; zna ona prawdę, a przecie postępuje, jak gdyby ta prawda była fałszem. Jeśli za czasów Talleyranda mówiono, że mowa służy do ukrywania myśli, to odtąd każdy zauważyć może znaczny postęp, bo słowa służą już do puszczania w świat świadomych fałszów i to nie celem oszukania przeciwnika, lecz żeby omamić samego siebie i nie uświadomić sobie smutnego stanu rzeczy.

Kiedy wybuchły rozruchy chińskie, dyplomacja osłupiała. Nie chciano wierzyć, że Chiny porwą się do rozpaczliwej walki z „cywilizacją, postępem i kulturą“, i zamiast brać rzeczy, jak są, zaczęto szukać punktu wyjścia w fikcji. Dyplomaci zamiast powiedzieć sobie: to a to się stało, a więc zabierzmy się do tego lub owego, zadecydowali wprost przeciwnie: Przyjąwszy, że to się stało, a stać się może, zróbmy to lub owo. Przypuściwszy że — oto hasło dzisiejszej dyplomacji.

Przypuściwszy, że nie jesteśmy w stanie wojennym z Chinami, że mocarstwa nie mają nic innego do roboty, jak tylko popierać uczciwy rząd chiński, że rząd chiński wita naszą pomoc z radością, że rząd chiński chroni cudzoziemców i dostarcza im środków żywności, że cesarzowa-wdowa pali się z pragnienia przywitania Seymoura, że Li-Hung-Czang jest naszym najszczerszym przyjacielem, że żadne mocarstwo nie szuka egoistycznych celów... przypuściwszy, że...

Te przypuszczenia kierowały akcją dyplomacji mocarstw. Zajmuje się terytorjum obcego państwa, burzy się forty, zdobywa miasta, — wojny nie ma. Wojska mocarstw staczają zacięte walki z armją rządową, w Mandżurji wojska chińskie zajęły kęs terytorjum rosyjskiego i bombardują rosyjskie miasta, — temu rząd chiński nie winien. Z jakimś cesarzem chińskim koresponduje się w Waszyngtonie i Berlinie i ofiarowuje się mu interwencję, a nawet pomoc przeciw mocarstwom — to pewno cesarz Kwangsu, nie żaden Tuan. Chińscy posłowie zapewniają, uśmiechają się słodko, ubolewają — rząd chiński kocha Europejczyków. Li-Hung Czang uważa konsulów za błaznów i wodzi ich za nos, mobilizując czarne flagi — to nasz przyjaciel...

Tak dotychczas kombinowano. Iluzja dzisiaj prysła:

Biuro korespondencyjne donosi nam depeszę z Londynu: „Daily Mail“ ogłasza list angielskiego posła w Pekinie z d. 6 b. m., który opiewa jak następuje: „**Władze chińskie nic nam nie pomagają**. Trzymają się jeszcze trzy poselstwa, a między temi angielskie. Obsadziliśmy także część murów miejskich. Chińczycy ostrzeliwają nas z miasta trzycalowem działem i kilku mniejszemi armatami. Chińczycy mogą nas lada dzień wyciąć w pień. Brak nam amunicji i żywności, i bylibyśmy z tego powodu już zginęli, gdyby Chińczycy nie byli tchórzami i mieli ułożony plan działania. Jeżeli nie będą nas bardzo naciskać, możemy się jeszcze przez 14 dni utrzymać, inaczej, co najwyżej 4 dni. Korpus, wysłany na odsiecz, napotka tylko na słaby opór“. Poseł kończy list radą, aby korpus ratunkowy wkroczył do Pekinu bramą wschodnią, lub drogą wodną. Straty w ludziach wynosiły do d. 6 lipca po stronie cudzoziemców 40 zabitych i 80 rannych.

BERLIN 28 lipca. (Tel. B. Kor.) Biuro Wolffa donosi z Tientsinu z 24 b. m.: Dzisiaj przybył do tutejszego urzędnika ceł goniec z Pekinu, który doniósł, że żołnierze księcia Czinga walczyli z armją jen. Tunga i ponieśli klęskę. Cudzoziemcy bronili się w północnej katedrze w pobliżu „zakazanego miasta“.

LONDYN 28 lipca. (Tel. pryw.) Korespondent szanghajski „Daily Mail“ jest zdania, że chiński projekt, aby posłów wysłać pod eskortą do Tientsinu, jeśli mocarstwa odstąpią od kroków wojennych, jest chytrym podstępem. Ponieważ data morderstwa posłów nie jest znana, przeto Chińczycy powiedzą, że posłowie opuścili Pekin z eskortą, zostali napadnięci przez bokserów i że eskorta została wraz z posłami wymordowana pomimo walecznego oporu.

Magazyny państwowe zawierały 600 ton srebra. Bogate tkaniny, kosztowne futra, wyroby jubilerskie, jedwabne materje, tapety i różne kosztowne sprzęty, walają się w błocie ulicznem. Tysiące trupów leży na słońcu, smród niemożliwy jest do wytrzymania. Rzeź była straszną, najstraszniejszą zaś w tych miejscach, gdzie walczyli Moskale.

Nie przebaczali oni nikomu i bezwzględnie mordowali wszystkich: starców, kobiety i dzieci. Żywność w Tien-tsinie jest niesłychanie droga,

chleba nie można dostać za żadną cenę.

„Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że japońska armja wylądowała pod Szanghai-Kwan i odniosła znaczne zwycięstwo nad Chińczykami.

„Times“ donosi z Szanghaju, że wojsko chińskie, pobite pod Tientsinem, obozuje obecnie pod Getsang o 10 mil na północ od Tientsinu, gdzie znajdują się olbrzymie rządowe magazyny ryżu. Rosyjska i japońska konnica weszła w styczność z nieprzyjacielem. Wskutek posuchy rzeka spadła tak dalece, że transportu drogą wodną dokonywać będzie można z trudnością, skoro rozpocznie się marsz na Pekin.

„Daily Mail“ donosi, że dzielnica chińska została po zdobyciu zupełnie splądrowaną.

BERLIN 28 lipca (Tel. pryw.). Ze wszystkich miejsc koncentracyjnych donoszą o wymarszu wschodnio azjatyckich oddziałów do Bremerhaven. Piechota opuściła swój obóz w Doeberitz, pułk konnicy wyruszył z Poczdamu. Odjeżdżających żegnały władze i tłumy z entuzjazmem.

W Bremerhaven praca trwa dniem i nocą. Korespondenci wyrażają zdumienie nad porządkiem i akuratnością przy ładowaniu olbrzymiego materjału wojennego na okręty. Okręty transportowe stoją w porcie, a pociągi towarowe przybywają tam jeden po drugim i wyładowują paki, działa, namioty i t. d. Całe pociągi przywożą wózki dla chorych, wagony kolejowe, rowery, lokomobile i lokomotywy, materjały na mosty żelazne, balony, zwoje drutów i t. d. Mimo to komunikacja prywatna nie doznaje żadnej przeszkody.

PETERSBURG 28 lipca. (Tel. pryw.) Z Mandżurji donoszą: 23 b. m. napadli znów Chińczycy na przednią straż mongolskiego oddziału koło fortu Echo, lecz zostali odparci i ponieśli wielkie straty. Z naszej strony poniosło rany 3 strzelców i 1 Kozak. (Historyczny „adin Kozak“!) — Z Chabarowska telegrafują, iż jenerał Sacharow dotarł na czele swego oddziału do wsi Wanlichotau, 50 wiorst powyżej Fugdiny. Wieś została spalona, 10 Chińczyków zginęło, Rosjanie nie ponieśli żadnych strat. Chińczycy spalili składy drzewa, przeznaczonego do władowywania na parowiec.

Granicy sybirsko-mongolskiej strzegą posterunki złożone z Kozaków i miejscowej ludności.

PETERSBURG 28 lipca. (Tel. pryw.) Chińczycy przestali ostrzeliwać Błagowieszczensk.

LONDYN 28 lipca (T. B. K.). Australski kontyngent wojskowy, liczący 253 żołnierzy okrętowych, odpływa 7 sierpnia do Chin.

W Simla, w Indjach, panuje olbrzymi ruch mobilizacyjny. Trzy nowe pułki tubylców zrekrutowano dla służby garnizonowej w Singapore i na wyspie św. Maurycego, skąd wysłano załogi angielskie do Chin.

WASZYNGTON 28 lipca (T. B. K.). Konsul amerykański w Szanghaju donosi, że rozeszły się tam pogłoski o buncie i rzeziach w prowincji Junnan.

WARSZAWA 28 lipca. (Tel. pryw.). „Warszawskij Dniewnik“ ogłasza rozkaz do wojska warszawskiego okręgu wojskowego Nr. 131, datowany w Warszawie 13 (26) lipca 1900 r.

Wojska, odchodzące na Wschód daleki! Z woli Jego Cesarskiej Mości powołani jesteście na Wschód daleki, żeby z bronią w ręku podtrzymać honor i godność Rosji i wykonać, jeśli tak wypadnie, wielkie zadania, które naszemu Monarszemu Wodzowi podoba się wam powierzyć. Nie macie jeszcze za sobą przeszłości bojowej i teraz od was zależy wpisać swoje nazwiska do szeregu najwaleczniejszych pułków armji rosyjskiej ze sławnych dziejów jej przeszłości.

Wasza mężna służba w powierzonym mi Najwyżej okręgu, doskonałe wyćwiczenie wojskowe i duch bohaterski, was ożywiający, dają mi dostateczną rękojmię, że to osiągniecie i że z bezgranicznem poświęceniem wypełnicie służbę Monarsze i Rosji, nie szczędząc życia swego i oddając duszę za przyjaciół swoich.

Rozstając się z wami, dziękuję wam za waszą doskonałą służbę wśród wojsk warszawskiego okręgu wojskowego i cieszę się z tego zaszczytu, jaki wam przypadł w udziale. Żegnajcie, drodzy towarzysze, niech wam Bóg da zdrowie, powodzenie i szczęście, a mnie niech ześle pociechę ujrzenia was znowu, uskrzydlonych w sławę i w czyny bohaterskie, na straży zachodniej granicy naszej drogiej ojczyzny.

Podpisał: Dowódca wojska jenerał-adjutant książę Imeretyński.

WARSZAWA 28 lipca. (Tel. pryw.). Imeretyński powrócił do Warszawy z podróży do Kalisza i zaraz wyjechał z Warszawy, żeby się pożegnać z temi oddziałami wojska, które wyruszają na Wschód daleki. Imeretyński odwiedzi najprzód Płock, a stąd pojedzie do Gostynina, Kutna, Łowicza, Rawy, Radomska, Częstochowy i do Kielc.

Małżeństwo króla serbskiego.

BELGRAD 28 lipca. (Tel. pryw.) Jak donoszą z urzędowego źródła serbskiego, car Mikołaj jedynie dla tej przyczyny najpierw został poinformowany o projektowanym związku małżeńskim króla Aleksandra, ponieważ ojciec cara, car Aleksander, był chrzestnym ojcem króla, wskutek czego zgodnie z pojęciami kościoła wschodniego car Mikołaj stoi w pewnym stosunku pokrewieństwa do króla serbskiego. Król Aleksander udał się w piątek konno do obozu w Banjitza, gdzie go wojsko witało entuzjastycznymi okrzykami.

Z oficjalnego źródła zaprzeczają tutaj licznym pogłoskom, rozsiewanym w prasie zagranicznej na temat zaślubin króla Aleksandra. Nieprawdziwemi mają być przedewszystkiem przesadne wieści o spóźnionym wieku narzeczonej króla. Draga Maszin urodziła się w r. 1867, liczy zatem obecnie lat 33. Nigdy nie rozwodziła się, ani nie miała dzieci. Prawdopodobnie niektórzy biorą ją mylnie za małżonkę pułkownika Maszina, byłego posła serbskiego w Cetynji.

Również nieprawdziwe są wieści o rzekomem niezadowoleniu, jakie panuje wśród ludu z powodu zaślubin króla. Król Aleksander otrzymał dotychczas już z górą 1000 telegramów gratulacyjnych z różnych okolic kraju. Podobne depesze nadchodzą nieprzerwanie w znacznej liczbie. Źródła fałszywych wersyj szukać należy w znanej powszechnie i w Belgradzie całym powszechnie znienawidzonej pewnej kliki kobiet i w pospolitem w naszych czasach upodobaniu gonienia za sensacją.

PETERSBURG 28 lipca. (Tel. pryw.) „Wiedomosti“ piszą co następuje w sprawie wypadków w Serbji: Król Milan pragnąc zostać większym świętym w opinji ludu serbskiego, niż św. Jerzy, zamyślił zabić potrójnego smoka w postaci trzech stronnictw: radykalnego, liberalnego i progressywnego, a na miejsce konstytucyjnych rządów ustanowić dyktaturę wojskową.

Wszystko to jednak pozostało illuzją, niemożliwością, zabiegiem daremnym, ponieź plan podobny odbiegał daleko od zasad tworzenia politycznych ustrojów. Legalna wolność konstytucyjna z r. 1888 musi być zrehabilitowaną i z pomocą Bożą Serbja wkroczy w nowy okres dziejowy.

„Nowoje Wremia“ zaznacza: Wprowadzenie systemu Stambułowa do Serbji, złożonego w ręce tak miernej wartości awanturnika, jakim jest Milan, okazało się rzeczą niemożebną. Serbja, z powodu błędów króla swojego, wiele ucierpiała. Pomimo tego jednak jest nadzieja, że lepszej przyszłości doczeka, jeżeli eks-król i eks-komendant pozostanie nadal dla kraju swego także eks-obywatelem.

„Świet“ pisze: Wypadki w Serbji są ważne, ponieważ eks-król prawdopodobnie nie powróci już na serbskie terytorjum, którą to wiadomość lud powitał wśród objawów entuzjastycznej radości. Natomiast wpływ dwóch serc niewieścich królowej-matki i narzeczonej króla na bieg polityki doznaje powszechnie radosnego przyjęcia.

W ten sposób bowiem zapobieżono groźnemu kataklizmowi wewnętrznemu, jaki zawisnął był nad Serbją, dynastja została ocaloną a sytuacja na pozór bez wyjścia, częściowego przynajmniej doczekała się rozstrzygnięcia.

PARYŻ 28 lipca (T. B. K.). W piątek zaszły tu 43 wypadki porażenia słonecznego, z tych 13 śmiertelnych.

PARYŻ 28 lipca (T. B. K.). „Matin“ donosi, że w najbliższym czasie oczekiwać należy wielkich zmian w naczelnem kierownictwie armji.

LONDYN 28 lipca. (T. B. K.) Izba gmin uchwaliła wczoraj wieczorem dodatkowy kredyt dla Chin i dla Afryki południowej w kwocie 11 i pół miljona funtów szterlingów. Za kredytem oddano głosów 87, przeciw 12.

NEW ORLEANS 28 lipca. (T. B. K.) Wczoraj dwaj węgierscy poddani zamordowali tu dwóch urzędników policyjnych.

NEW-YORK 28 lipca. (Tel. pryw.) Jak donosi „New-York Herald“ z Panamy, rząd podpisał z powstańcami umowę pokojową, mocą której powstańcy zobowiązują się do wydania broni, amunicji i okrętów; rząd udziela zaś wszystkim rewolucjonistom amnestję i pozwala im na noszenie broni. Cudzoziemcy, którzy walczyli po stronie powstańców, mogą wrócić do ojczyzny. Więźniowie polityczni zostaną uwolnieni. Wzburzenie zmniejsza się zwolna.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 lipca.

W handlu zbożowym panuje bez przerwy usposobienie bardzo spokojne. Na targu dzisiejszym tylko najlepsze gatunki pszenicy i żyta napotykały odbyt, transakcje odbywały się jednak w ramach bardzo ograniczonych i tylko dzięki temu, ceny nie uległy zmianie.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	7·20	do	8·15
„ czerwona	„	7·20	„	8·20
„ żółta	„	7·20	„	8·20
Żyto	„	6·20	„	6·75
Jęczmień browarny	„	6·25	„	7·20
Na krupy	„	5·75	„	6·—
Owies stary	„	6.20	„	6·75
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Hotel Polski

pod „Białym Orłem“

Kraków, Florjańska, Nr. 42  obok Florjańskiej bramy

z wszelkim komfortem urządzony i gruntownie odrestaurowany

poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne, ceny umiarkowane. 367

STAJNIE i WOZOWNIE. Przystanek kolei konnej.

Ważne!!!

wysprzedaż rożnych narzędzi rolnicz. niżej cen fabrycznych, **młynki** bakerowskie, 12 i 13 sitowe z elewatorem, **2 wialnie wialnie polskie, wiatraki bez sit, młyn śrubownik z kamieniami do kierat**u, działający 400 kilo na godzinę, **Pasy maszynowe** angielskie, od 4) — 90 m/m szerokie, wózek na jednego i parę koni, z praktycznemi siedzeniami, pojedynczym i podwójnym, z latarniami, — **tanio do sprzedania.** — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **2331.** 1 3

Do sprzedania

ma Zarząd dóbr Kasina Wielka, stacja kolei państw. w miejscu, **150 sągów suchego drzewa** bukowego 3 klm. od stacji, **Parę koni** 4 letnich. pięknie dobranych, jukerów arabskich, 14¾ miary, **dwa buhajki** 1½ roczne, rasy **czerwonej-polskiej**, od krów zarodowych, po 40 ct. za 1 kg. wagi. **Siewnik szerokorzutny** 3 m., Umratha, (nowy 160 złr.) za 80 złr. **Siewnik rzędowy Saaka**, górski, (1¼ m.), prawie nowy (Kosztował 265 złr) za 180 złr. 2326

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 1523

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Wprost z Hamburga

Kawa 4½ kilo, — poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczką albo na wysyłkę gotówki:

Afryk. Mocca perłowa	kor. 7·70
Santos najprzed.	„ 7·70
Salwador f. f. zielona mocna .	„ 8·70
Ceylon niebiesko ziel. przednia	„ 11·80
Goldjava żółtawa	„ 11·20
Perłówka b. przednia	„ 10·80
Arab. Mocca p. p. arom. . . .	„ 13·20

Cennik z taryfą celną gratis. 1887

ETTLINGER & C-o Hamburg.

Dziś i każdego dnia **KONCERT muzyki zakładowej**, od godz. 10—12 i od 4—6-tej, w Zakładzie kąpielowym

SWOSZOWICE

6 klm. od Krakowa, — z połączeniem **kolejowem** lub **omnibusem**

wyjazd:	przyjazd:	(za 30 ct. z Rynku k. św. Wojciecha) wyjazd:	przyjazd:
o godzinie			
5·15 rano	6·40 rano	8·30 rano	7·45 rano
8·55 „	8·10 „	1·30 popoł.	1·— pop.
10·30 „	10·40 „	3·30 „	3·15 „
3·— pop.	3·35 pop.	3·30 „	3·15 „
5·25 „	4·50 „	na zamówienie	
7·33 wiec.	9·33 wiec.	o godz. 6 i 8 wiecz.	

Omnibus kursuje do stacji kolejowej w Swoszowicach — lub powozami. W każdą niedzielę wieczorem

Zabawa Tańcująca.

Kąpiele siarczane od 6 rano do 6 wieczór otwarte. — Restauracja i doborowa własna mleczarnia, obszerny park, kręgielnia, bilard. 1839 0 14

Zarząd Zakładu.

Ważne dla Rolników!

Pierwszy Skład maszyn rolniczych z fabryki E. Wicherlego w Prościejowie poleca ulubione swoje wyroby na sezon, **Maszyny Rolnicze:** Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Pługi, Plewniki, Oborywacze, **Młocarnie**, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Triewry, Walce, Sieczkarnie i t. p. — **Główne Zastępstwo: Franciszek Albin w Podgórzu**, obok kościoła. 1274

Makulatura

do sprzedania. Ajencja dzienników, Pl. Marjacki 2. 2311



2194 3 0

ROWERY

znakomitej dobroci

z stali angielskiej, marki zagranicznej, pneumatyki, najnowszej konstrukcji, ostatni model r. 1900, ze wszystkimi przyborami, z dzwonkiem i latarką, ze względu na koniec saizonu, **po zniżonych cenach**, to jest po 85 i 95 fl., — do sprzedania **w głównym Składzie Maszyn i Rowerów** R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Gł. Rynek L. 18

Sprzedaż na raty wykluczona!

Potrzebny jest zaraz Chłopiec

do praktyki masarskiej

mający lat 14 lub więcej, z ukończoną 4-tą kl. normalną. Zgłoszenia w Masarni M. Wałaszkiewicza w Dębicy. 2277 3 5

Ważne

dla PP. Rękodzielników.

Na warsztat ślusarski lub stolarski, jest obszerna **ubikacja** z placem na materjały każdego czasu w Dzielnicy V do wynajęcia. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu.“ 2118 8 12

Mam

kuczer faetonik lekki i **wózek jasionowy** na rysorach, **do sprzedania.**

PIOTR BANDUŁA, Kraków, ulica Łobzowska Nr. 35. 2255 4 4

!Kasjerka potrzebna!

Kaucja wymagana.

Zgłoszenia u M. NIEMETZA — Kraków, Sukiennice L. 30. 2322

W WIELKIM WYBORZE poleca najtaniej

PASKI damskie
WOALKI
PARASOLE
PARASOLKI
RĘKAWICZKI
Krawaty damskie
ŻABOTY
Torebki — Torby
KUFERKI i Necessery z przyborami
ALBUMY na fotografie
ALBUMY na korespondencji 1535
PORTMONETKI
papierośnice
PATRYOTYCZNE wyroby srebrne i skórk.
GALANTERYA

A. FRONCZ

Kraków

przy ul. Florjańskiej L. 17.



K. Zieliński



optyk i mechanik,

* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 1763 7 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

W składzie Fortepianów, Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Sp.

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. 1528

Rynek gł. L. 39, Kraków.

Potrzebny zaraz na Podole

Administrator dóbr

teoretycznie i praktycznie fachowo wykształcony, **obeznany dobrze z** gorzelnictwem, człowiek uczciwy, energiczny, rutynowany. Pensja do 1200 złr. i wszelkie wygody dla kawalera lub dla żonatego odpowiednie pobory in natura i mieszkanie.

Zgłoszenia z odpisami świadectw i poleceniami, pisemnie lub osobiście, do końca Lipca, do p. **Jana Strycharskiego**, Kraków, Jagiellońska 7. 2323 2 2

Pijcie

tylko 1609

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Fryzyer WIKTOR w Jaśle poszukuje zaraz

4 zdolnych pomocników.

2290 3 0

Potrzebny jest

młody pomocnik handl.

do handlu

Antoniego Suskiego

W KRAKOWIE. 2293 3 3

— Zamiejscowi mają pierwszeństwo —

W handlu Towarów Mieszanych pod firmą **Edward Krupka Sucha**, jest posada 2291 3 3

pomocnika handlow.

wolna, czy to zaraz lub za 6 tygodni. — Pierwszeństwo mają ci, którzy w podobnych handlach praktykę ukończyli.

Masło Galicyjskie

kupuje za gotówkę 2292

Juhl Hübbe

Butter Grosshandlung

Hadersleben, Deutschland.

Dom piętrowy

murowany, z oficyną piętrową, w którym znajduje się sklep dobrze prosperujący, w Dębnikach, tuż za kaplicą, od Rynku krakowskiego 12 minut pieszo, jest pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** — Potrzebna gotówka około 4.000 złr., reszta może zostać przy hypotece. Wiadomość: **K. Łuczyńska,** Kraków, ul. św. Krzyża l. 23. 2278

Wino odżywcze

i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające.** dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrewności, blednicy i w chorobach żołądka** — poleca

L. Marcisiewicz

dzierżawca apteki 1646

A. SIEDLECKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. L. 45.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

Herbata z Brodów.  Herbata z Brodów.

z domu majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt	**„Familijna“** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt	**„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt	**„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt	**Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji . . . „ 9·—

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, 6 kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi). — **Zakład otwarty od 15 maja do 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, a nadto w pierwszym i ostatnim miesiącu o ¼ część tańsze; muzykę, jakoteż wyborną restaurację. — Kąpiele siarczane jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrzękach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. **Lekarz zakładowy. Mięsienie i elektryzowanie w miejscu.**

Obecnie zakład kąpielowy przeszedł w ręce **katolickie** i został **odnowiony**, a Zarząd tegoż dołoży wszelkich starań ku uprzyjemnieniu i wygodzie gości kąpielowych. 1455 31 50

Skład Win Greckich

KRAKOW

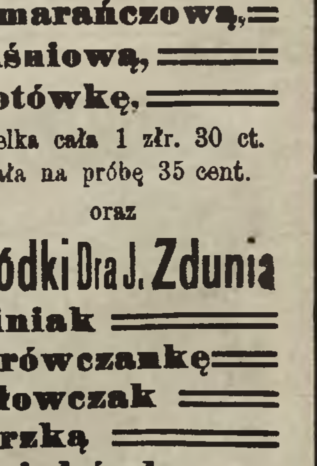
ulica Jagiellońska L. 7

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



jako to:

Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym

i poleca maszyny niedoścignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,

szółenkowych, pierścieniowych i Vibratting shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco. 1530

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.